Nr. 142. Kraków, Sobota 26 Czerwca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie „Nowej Reformy“ druk dla naszego dziennika napisanej powieści ***Maurycego Zycha,*** *utalentowanego autora „Mogiły“, p. t.:*

„Syzyfowe prace“.

Powieść ta, osnuta ***na tle stosunków polskich pod zaborem rosyjskim,*** *z ery Hurki i Apuchtina, obudzi niewątpliwie żywe zajęcie.*

W przyszłym kwartale również rozpoczniemy druk poprzednio przez nas zapowiedzianej, pięknej powieści ***Maryana Jasieńczyka*** *(W. Karczewskiego) p. t.:*

„W Wielgiem“.

Kraków, 25 czerwca.

Liberalizm doktrynerski, nie rachujący się z postępem społecznym i potrzebami klas pracujących, przeżywa się wszędzie w Europie i ustępuje miejsca albo szczerze demokratycznym i radykalnym poglądom, albo stronnictwom konserwatywnym, walczącym przeciwko przewrotowi socyalnemu. Ten proces rozkładu stronnictw umiarkowanie liberalnych, prowadzący do wytworzenia się dwóch skrajnych obozów, przeciwko sobie walczących, widzieliśmy w typowej formie w Belgii, gdzie w ciągu ostatniego lat dziesiątka doktrynerski liberalizm uległ doszczętnemu zniszczeniu, a kraj cały podzielił się na dwa wielkie obozy: konserwatywno-klerykalny, który stoi po stronie burżoazyi kapitalistycznej, i radykalno socyalistyczny, dążący do postępu społecznego.

W sąsiadującej z Belgią Holandyi odbywa się obecnie analogiczny proces. Liberali holenderscy nie umieli również odczuć chwili i sprzymierzyć się z ruchem ludowym, oraz ze wszystkimi tymi, którzy pragną rozumnego postępu socyalnego. Zasklepieni w swej doktrynie, pozostali w tyle za postępem czasu i potrzeb socyalnych i dlatego ponieśli klęskę w wyborach ustawodawczych, które odbyły się 15 b. m., tak, iż będą musieli ustąpić klerykałom i konserwatystom ster rządu w kraju.

Liberalizm w Holandyi zrujnował się gruntownie, a naród przyszedł do przeświadczenia, że w przyszłości zrzecze się jednomyślnie dobrodziejstw doktrynerskiego liberalizmu.

Mówimy „naród“, albowiem nowe wybory do parlamentu odbyły się na podstawie nowej ustawy wyborczej, która pozostawia nadal liczbę 100 posłów, lecz liczbę wyborców podniosła z 350.000 do 800.000, stawiając w miejsce cenzusu ekonomiczny i naukowy dowód uzdolnienia, jako warunek prawa wyborczego. Mówimy „jednomyślnie“, gdyż tylko zgodne postępowanie katolików z protestantami sprowadziło klęskę liberałów.

Na czele definitywnie wybranych stoją katolicy, rozporządzający 23 krzesłami; za nimi idą jeszcze ich sprzymierzeńcy, antirewolucyoniści z 12 krzesłami, tak, że antiliberali rozporządzają 35 krzesłami, podczas gdy liberali nie byli wstanie zdobyć więcej, niż 14 mandatów. Siedem mandatów jest dla nich bezwarunkowo straconych, między innemi Haga i Leyden. Także co do wyborów ściślejszych (45 liberałów, 5 radykałów, 33 antirewolucyonistów, 16 katolików, 2 zwolenników stronnictwa chrześcijańsko historycznego i 4 kandydatów stronnictwa robotników) są widoki liberałów po większej części bardzo niekorzystne. Według obliczenia ze strony liberalnej uzyskają katolicy i ich sprzymierzeńcy 55 krzeseł, tak, że co najmniej będą rozporządzać większością 10 głosów, podczas gdy w rozwiązanej obecnie Izbie zasiadało 58 liberałów, a opozycya liczyła 48 głosów.

Ale nietylko pod względem liczebnym klęska liberałów jest znaczną; to samo widzimy pod względem jakościowym. Dwóch ministrów, sprawiedliwości i marynarki, przepadło przy wyborach; minister spraw wewnętrznych, van Houten, ojciec nowej ustawy wyborczej, oraz długoletni liberalny prezydent Izby, dr. Gleichmann, muszą poddać się wyborom ściślejszym. Nawet w obu warowniach liberalizmu, w Amsterdamie i Rotterdamie, nie udało się już liberałom przejść przy pierwszych wyborach, uzyskali tylko wybory ściślejsze.

Są to cięcia w głowę. Nie dziw tedy, że dzisiaj już uważają dymisyę liberalnego gabinetu Roella zaraz po wyborach ściślejszych za nieuniknioną. Gabinet nie może pozostać już z tego względu, że chwytał się wszelkich środków, aby przeszkodzić zwycięstwu antiliberałów. Minister spraw wewnętrznych wmięszał nawet osobę młodej królowej w walkę partyjną. Jako hasła wyborczego, używał on kwestyi, czy młoda królowa, gdy na przyszły rok otrzyma koronę, nie będzie chętniej widziała przy swym boku jego (van Houtena) i Roella jako mężów zaufania, niż przywódców antiliberałów, katolika dra Schaepmana i pastora protestanckiego dra Kuypera. Nietaktowność ta zaszkodziła tylko liberałom.

Jedność katolików i protestantów miała zresztą sprzymierzeńca, który wyświadczył jej wielkie usługi, mianowicie niezgodę i rozkład w stronnictwach liberalnych, które walczyły przeciwko sobie równie energicznie, jak przeciwko swym nieprzyjaciołom politycznym. Teraz pocieszają się liberali myślą, że przymierze katolików i antirewolucyonistów nie będzie trwać długo; program ich jest tylko negatywnym, albowiem sieje nienawiść przeciw postępowi na polu ekonomicznem i politycznem.

Nie należy jednak zapominać, że katolicy dążą do połączenia się z konserwatystami protestanckimi, aby tylko utrzymać się u władzy.

Przytem katolicy holenderscy starają się uniknąć tych błędów, jakie popełnili liberali, i postanowili zająć się w wyczerpujący sposób rozwiązaniem kwestyj socyalnych. Na podstawie encykliki *„Rerum novarum“* stronnictwo katolickie ogłosiło obszerny program socyalny. Stawia ono żądanie przeprowadzenia wypoczynku niedzielnego, moralnego i ekonomicznego podniesienia stanu rzemieślniczego, ulepszenia mieszkań robotników, zakazu pracy kobiet i dzieci w fabrykach, zakazu nadmiernej pracy mężczyzn, uregulowania płacy, zaprowadzenia ubezpieczeń na wypadek choroby lub nieszczęścia, ulepszenia ustawodawstwa, dotyczącego biednych, jednakże z uwzględnieniem zasady, że niesienie pomocy biednym jest przedewszystkiem rzeczą kościoła i osobnych stowarzyszeń dobroczynności. Są to postulaty, które protestanci mogą przyjąć bez skrupułów. Ale jedność antiliberałów idzie jeszcze dalej. Kwestyę ceł ochronnych, tworzącą dotąd jabłko niezgody między nimi, uważają oni za podstawę teraźniejszej zgody. Nadto porozumieli się oni co do kwestyi szkolnej, albowiem żądają, aby państwo popierało także szkoły prywatne, wyznaniowe, wyższe i średnie również, jak to czyni ze szkołami elementarnemi, i przyznało im prawo publiczności.

W tych warunkach liberałom trudno już będzie powrócić do władzy, chyba że zreorganizują się w duchu potrzeb czasu i trafią do przekonań i potrzeb ludu, który nie znajdując dostatecznego poparcia ze strony liberałów, zaprotestował manifestacyjnie przeciwko doktrynerskim teoryom liberalnym, oddając głosy nawet swym przeciwnikom: konserwatystom i klerykałom.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Sztokholm, 20 czerwca,

(R. W.). Wjeżdżając do stolicy Szwecyi od strony morza, napotyka się najprzód cały archipelag pustych, drobnych skał i wysepek, gdzie jedynymi mieszkańcami są mewy i inne ptactwo morskie. Powoli krajobraz się zmienia; na wyspach poczyna się ukazywać zieloność, a następnie wille i domy mieszkalne. Wreszcie spostrzega się majaczące na horyzoncie wieże i domy, wznoszące się terasami, a przed podróżnikiem roztacza się wspaniały port Sztokholmu, z mnóstwem łodzi, bark i wszelkiego rodzaju żaglowych i parowych okrętów...

Widok miasta nie należy do banalnych. Rozsiadło się ono na siedmiu wyspach, które składają się na harmonijną, choć urozmaiconą całość. Obfitość wody, lekko kołyszącej mnóstwo najrozmaitszych statków, przyczynia się wielce do ożywienia pejzażu. Duża wyspa, połączona mostem ze wschodnią dzielnicą miasta „Djurgaarden“ (zwierzyniec), stanowiąca najulubieńsze miejsce przechadzek Sztokholmczyków, najprzód wpada w oko. Na niej obrano siedlisko dla obecnej wystawy, do wzięcia udziału w której Szwecya zaprosiła najbliższych swych sąsiadów: Norwegię, Danię i Rosyę. — Otacza ją z trzech stron woda, stąd też komunikacya między pojedyńczemi częściami wystawy odbywa się na *bateaux-mouches,* poruszanych elektrycznością.

Sama wystawa urządzona jest z wielkim gustem i w sposób, przynoszący prawdziwy zaszczyt rozsądkowi Szwedów. Zrozumieli oni, że nie mogą pod względem urządzenia wystawy rywalizować z państwami, które pozwalają sobie na zbytki wystaw światowych, urządzono tedy własną — skromnie, co jej jednak bynajmniej ujmy nie przynosi. Szwecya, choć jest przeważnie krajem rolniczym, posiada przecież dwie, wysoko rozwinięte gałęzie przemysłu: drzewny przemysł i żelazny. Dlatego też główny gmach wystawy zbudowano z drzewa. Kopuła jego, wznosząca się śmiało do wysokości stu metrów, jest swego rodzaju arcydziełem konstrukcyi, pod nią znalazła miejsce wystawa kopalń i kuźnic szwedzkich.

Na północy Szwecyi znajdują się nieprzebrane kopalnie rudy, zawierającej 60% czystego żelaza, a tak bogate, że mogą przez wieki świat cały zaopatrywać. — Jak wzrasta tutaj przemysł żelazny, dość powiedzieć, że produkcya kopalni w Gellivara wzrosła w przeciągu lat czterech ze 135.000 na 385.000 ton metrycznych. Sąsiednie, niemniej obfite kopalnie w Ruotivara i Kirunavara są dotąd nietknięte. Jednej rzeczy potrzeba koniecznie, aby ten przemysł mógł się w całej pełni rozwinąć — nowych linij kolejowych. Ta, która teraz na północ prowadzi — jedyna w świecie, przekraczająca koło biegunowe, — nie wystarcza; w najbliższym czasie będą od niej zbudowane odnogi na zachód ku portom norweskim, nie zamarzającym skutkiem dobroczynnego działania „prądu zatokowego“.

Okazy, tyczące się nauk, oświaty i wychowania, zgromadzono w gmachu „Muzeum północnego“, który przetrwa wystawę, bo jest zbudowany z trwałego materyału. Zbiegiem czasu będą w nim pomieszczone bogate zbiory, odnoszące się do historyi Skandynawii, które gromadził z rzadką starannością i zapałem dr. Hazelius. Temu niestrudzonemu historykowi i etnografowi zawdzięczać także należy tak zwany „Skansen“, będący mięszaniną ogrodu zoologicznego, starych domów przeniesionych lub odbudowanych z Laponii, Dalekarlii i t. d. Jest to prawdziwe żywe muzeum etnograficzne. Wśród rozmaitych specyalnych wystaw, jakoto: turystów, rybołostwa i t. p., nie brakuje, ma się rozumieć, nieodzownej rekonstrukcyi średniowieczej miasta, gdzie się wystawa odbywa — jest więc i „Stary Sztokholm“.

Wystawa sztuki jest w całem znaczeniu tego słowa międzynarodową, lecz wzięli w niej udział tylko artyści zaproszeni przez komitet ją urządzający — niestety polskich obrazów nie spotykamy tutaj wcale. Pierwsze miejsce zajmują na niej Francuzi, a protektorem jej jest książę Eugeniusz szwedzki, sam bardzo utalentowany artysta-malarz.

Dla prasy, której przedstawiciele zbierają się właśnie w Sztokholmie na kongres międzynarodowy, przeznaczono osobny pawilon, niegdyś prywatną, z komfortem urządzoną wilę, gdzie każdy korespondent dziennikarski ma dla siebie przeznaczony stolik i do własnego użytku telefon.

Ogólnym protektorem wystawy jest następca tronu ks. Oskar Gustaw, a jest ona także wystawą jubileuszową, gdyż we wrześniu bieżącego roku upływa lat 25 od wstąpienia na tron panującego króla Oskara II-go.

Szwecya tą wystawą, o której pomówimy następnie obszerniej, złożyła wobec świata, wraz ze swemi dwiema siostrzycami skandynawskiemi, dowody ogromnego postępu we wszystkich działach społecznego życia i cywilizacyi.

Grecya i Turcya.

Nie ulega kwestyi, że dyplomacya europejska znajduje się w błędnem kole i nie może w żaden sposób zmusić zwykłemi, dyplomatycznemi środkami Porty do ugięcia się przed wolą Europy, czyli mocarstw, zaangażowanych wobec Grecyi, skoro wzięły na siebie jej zastępstwo w rokowaniach o pokój.

W sprawie opóźniania się tych rokowań donoszą z Aten, że poczyna ono nastrajać pesymistycznie koła rządowe, które dotąd robiły sobie nadzieję prędkiego ich zakończenia. Wszyscy zadają sobie z trwogą pytanie, w jaki sposób podoła Grecya wydatkom, których uniknąć niepodobna do chwili zawarcia pokoju. Minister spraw zagranicznych, Skulidis, ponownie udał się do przedstawicieli mocarstw w Atenach, przedstawiając ostateczną ruinę, grożącą Grecyi.

Znaną jest od dawnych czasów trudność układania się z tureckimi mężami stanu, posiadającymi w wysokim stopniu sztukę przeciągania **układów** — jeśli im na tem zależy — w nieskończoność. Obecnie Turcyi zależy na przeciąganiu układów, bo każdy dzień przyczynia się do zgniecenia przeciwnika i to bez wojny. Koła dyplomatyczne europejskie w Konstantynopolu tłómaczą sobie ciągłe wynajdywanie nowych trudności ze strony Porty tem, iż chce ona, aby Europa faktycznie wywarła na nią nacisk. W razie, gdyby do tego rzeczywiście przyszło, rachuje sułtan i jego ministrowie naprzód na niezgodę mocarstw, które z trudnością mogłyby się porozumieć, w jaki sposób ów nacisk wywrzećby należało, a następnie na wrażenie, które ta presya wywoła u wszystkich mahometan, zwłaszcza co do zwrócenia Grekom Tessalii. Sułtan wytłómaczyć się chce z tego kroku wobec swych poddanych: Europa zmusiła go do zwrotu zdobyczy wojennej, którą chcą utrzymać szowiniści tureccy za wszelką cenę. Tymczasem sułtan uspokaja wzburzonych softów carogrodzkich, rozdzielając pomiędzy tych fanatyków podarki, co mimowoli przypomina te czasy, gdy nominalnie wszechwładni samowładcy Turcyi byli igraszką w ręku janczarów.

Podniecony niebacznie przez Turcyę ruch wśród Albańczyków zaczyna się zwracać przeciw niej samej, przybierając groźne rozmiary nietylko w wilajetach czysto albańskich, ale także w Macedonii, Epirze i Tessalii, gdzie mieszkają Albańczycy, rozrzuceni wśród innych narodowości. Z jednej strony wprawdzie żądają Albańczycy utrzymania Tessalii przy Turcyi, z drugiej jednak stawiają ostro postulat utworzenia odrębnej i wyposażonej w autonomię prowincyi albańskiej, pod zwierzchnictwem sułtana, któremu przyrzekają wierną służbę przeciw zewnętrznym i wewnętrznym wrogom. Oprócz 4.000 Arnautów, którzy znajdują się jeszcze na arenie wojny w Epirze, a uzbrojeni są, jak wojsko liniowe, zbierają się znaczne oddziały w północnej Albanii, zapowiadając głośne, że w danym razie siłą poprą swe żądania. W tych dniach ma być nawet wysłaną deputacya do Ildiz-Kiosku, aby przedstawić Abdul-Hamidowi żądania ludności albańskiej, mające teraz już charakter groźby.

Polit. Corr. otrzymuje z Petersburga doniesienie, że i tam uważają byłego prezydenta szwajcarskiej rady związkowej, Droz'a, za najodpowiedniejszego generał-gubernatora Krety. Wedle ostatnich wiadomości, miał się on zgodzić pod pewnemi warunkami i na czas określony przyjąć ten urząd.

Wedle ateńskiej *Akropolis,* przedstawiciele po-

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

92 (Ciąg dalszy).

Kama zajęta była fryzowaniem piór, a kilka pań i panien szyło w stołowym pokoju, przemienionym na pracownię.

— Pan z pewnością jest chory, ja to widzę! — wykrzyknęła Kama, bo miał ze znużenia i z bezczynności bardzo nieszczęśliwą minę.

— Dobrze Kama widzi, bo jestem chory rzeczywiście.

— Ja wiem; wczoraj pan u nas nie był, bo poleciał pan na łobuzerkę.

— Graliśmy cały wieczór w domu.

— A nie prawda, był pan na bibce, bo ma pan oczy podsiniałe, o! — zaczęła paluszkiem wodzić mu pod oczami.

— Pewnie umrę, Kama, pewnie umrę — mówił, robiąc tragiczną minę.

— Tak nie trzeba mówić, ciociu, no, ja nie chcę! — zawołała, bo zamknął oczy, głowę przechylił na poręcz krzesła i udawał trupa.

Kama uderzyła go piórem po twarzy i udawała mocno rozgniewaną, bo połowa jej wichrowatych włosów opadła na czoło i zasłoniła oczy. Horn, po obiedzie, siedział w milczeniu i umyślnie nie zwracał uwagi na jej minki, jakie stroiła do niego, udawał obojętnego, a w istocie był znudzonym i leniwie przypatrywał się szeregowi portretów familijnych, tym mocnym, wielkim głowom szlachciców z XVIII-go wieku, które z pod wygolonych czupryn zdawały się patrzyć surowo, groźnie prawie, na setki dachów i kominów fabrycznych, roztaczających się za oknem, to na te znękane, blade, wycieńczone nadmierną pracą, bezbarwne twarze prawnuczek, zajętych pracą ciężką na chleb powszedni.

— Czy mam prosić, aby pan raczył przemówić do nas słówko?

— Kiedy mi się nie chce mówić.

— Ale pan nie chory, prawda? — zapytała cichutko, z niepokojem patrząc mu się w oczy. — A może pan nie ma pieniędzy? — dodała prędko.

— Nie mam i jestem bardzo biedna sierota — żartował.

— Ja panu pożyczę, naprawdę panu pożyczę! Oho, mam czterdzieści rubli.

Ujęła go za rękę i wyprowadziła do saloniku, gdzie biały Picolo zaczął zaraz szczekać na nią i ciągnąć za sukienkę.

— Naprawdę panu pożyczę — zaczęła nieśmiało. — Mój złoty panie, mój drogi, mój kochany — szczebiotała, wspinając się przed nim na palce i gładząc go po twarzy, — niech pan pożyczy odemnie. To są moje własne pieniądze, ja sobie uskładałam na kostyum letni, ale to mi pan jeszcze na czas odda, no! — błagała go prawie z wielką serdecznością.

— Dziękuję, Kama, bardzo dziękuję, ale pieniędzy mi nie potrzeba, mam!

— Nieprawda. Proszę pokazać pugilares.

A gdy się wzbraniał, bo nie chciał, żeby się przekonała, iż nie ma pieniędzy, wyciągnęła mu szybko pugilares z kieszeni i zaczęła w nim przewracać, ale jeszcze szybciej spostrzegła w nim swoją fotografię.

Patrzyła na niego długo i słodko, rumieniec zwolna powlókł jej szyję i twarz, oddała mu pugilares i szepnęła bardzo cicho:

— Ja pana kocham za to, kocham! Ale fotografię wziął pan z cioci albumu, aha!

— Kupiłem u fotografa.

— Nieprawda!

— Kiedy pani nie wierzy, to wychodzę.

Dopędziła go przy drzwiach i zastąpiła mu drogę.

— Ale pan nikomu nie pokazuje tej fotografii?

— Nikomu.

— I zawsze pan ją nosi przy sobie?

— Zawsze, ale nigdy na nią nie patrzę, nigdy.

— A nieprawda! — wykrzyknęła energicznie. — Weźmie pan pieniądze?

— Czasem tylko patrzę, ot tyle, o!

Ujął jej obie rączki i obie gorąco obcałowywał.

Wyrwała się zaraz, uciekła do drzwi saloniku, rozczerwieniona i zadyszana wołała:

— Pan jest taki mocny jak niedźwiedź! nie cierpię pana, nienawidzę.

— I ja Kamy nie cierpię i nienawidzę! — wołał wychodząc.

— Aha!

Usłyszał wątpiący głos za sobą i chociaż go nienawidziła, pobiegła do saloniku i lufcikiem patrzyła, jak wyszedł z bramy i szedł środkiem Spacerowej, posłała mu kilka pocałunków na palcach, których nie widział, i na wyścigi z Picolem pobiegła do przerwanej roboty.

Horn kilka godzin chodził po znajomych, zanim zdołał pożyczyć potrzebnych mu pieniędzy dla Józia Jaskólskiego, a potem poszedł do Borowieckiego. Prawie już przed samą fabryką dopędził go Sierpiński, znajomy z kolonii.

Szlachcic był ubrany w długie do kolan buty, w bronzową czamarę, suto ozdobioną czarnemi potrzebami i z fantazyą trzymał na siwej głowie granatową maciejówkę, zamaszyście wywijając okutym kijem.

— O tej godzinie na ulicy, a fabryka? — zawołał zdumiony Horn.

— Fabryka nie ucieknie, panie dobrodzieju, nie zając.

— Gdzież pan się wybrałeś?

— A bo, uważasz pan, słońce tak przygrzewa od rana, tak wiosną pachnie, że mnie rozebrało na amen, nie mogłem już wytrzymać w fabryce, jakoś się tam wykpiłem od południa i macham sobie, panie dobrodziejski, trochę za miasteczko, w polu zobaczyć, jak tam tego i owego oziminki wyszły z pod śniegu. Uważa pan dobrodziejski, jakie to już dyabelskie ciepłe słońce, toby człowiek łykał z radości tego i owego.

— A cóż pana obchodzą wszystkie oziminy razem?

— Jakto nie obchodzą! No tak, tak, ja już nie sieję, nie orzę, tak, jużci jestem fabrycznym parobkiem, służę u żyda, ale widzi pan — obejrzał się i po cichu szepnął mu do ucha — mnie już ta Łódź gardłem wyłazi, to wszystko razem, tego i owego, świństwo i psiakrew, panie dobrodziejski! — Zaklął raz jeszcze bardzo energicznie, podał mu rękę i spiesznie poszedł, stukając laską po trotuarze.

XV.

Horn prędko się rozmówił z Borowieckim, bo ten nie miał żadnych nowych wieści i wychodząc, spotkał się z Jaskólskim, który szedł do Borowieckiego na skutek wczorajszej rozmowy z Wysockim.

Jaskólski był dzisiaj bardziej jeszcze zalękniony i niedołężny. Wyprostowywał się chwilami, gładził wąsy, chrząkał, ale mimo to, odwagi mu nie przybywało, czekał w małej poczekalni przy farbiarni i miał już kilka razy szczerą chęć nieczekania dalej i umknięcia, ale na wspomnienie tylokrotnych, nadaremnych wyczekiwań po rozmaitych kantorach i przedpokojach fabrykantów, siadał z powrotem i czekał z rezygnacyą.

— Pan jest Jaskólski? — zapytał Karol, wchodząc.

— Tak, mam zaszczyt się przedstawić panu dyrektorowi, jestem Jaskólski!

Mówił wolno tę sakramentalną formułę, powtarzaną już wielokrotnie.

— Nie o taki zaszczyt chodzi. Pan Wysocki mówił, że pan potrzebuje miejsca.

— Tak — odrzekł krótko, mnąc wytarty kapelusz w ręku i ze strachem czekając, że znowu usłyszy, iż miejsca nie ma.

— Co pan umie, gdzie pan pracował?

— U siebie.

— Miałeś pan interes jaki?

— Miałem majątek ziemski, straciło się i teraz z powodu chwilowej potrzeby, tylko chwilowej — upewniał z rumieńcem wstydu, — bo właśnie jesteśmy w procesie, który musi wypaść na naszą korzyść. Sprawa bardzo prosta, bo po moim stryjecznym bracie, zmarłym bezpotomnie....

— Nie mam, panie czasu, na genealogię. Byłeś pan obywatelem ziemskim, to znaczy, że pan nic nie umiesz. Chciałbym panu pomódz, a że na pańskie szczęście od kilku dni jest w magazynach miejsce, więc jeśli pan chce przyjąć....

— Z wdzięcznością, z podziękowaniem, bo istotnie jesteśmy trochę w kłopotach, nie potrafię nigdy się odwdzięczyć panu dyrektorowi. Wolno wiedzieć, jakie to miejsce?

— Stróża magazynowego! Dwadzieścia rubli pensyi, zajęcie w godzinach fabrycznych.

— Żegnam pana! — rzekł twardo Jaskólski i odwrócił się do wyjścia.

— Co się panu stało? — zawołał zdumiony.

— Ja jestem szlachcic, panie, a pańska propozycya jest niegodna. Zdechnąć z głodu Jaskólski może, ale stróżem u Szwabów być mu nie wolno — szepnął wyniośle.

— A zdychaj-że pan ze swojem szlachectwem, jak najprędzej, nie będziesz pan przynajmniej miejsca zajmować drugim! — krzyknął zirytowany Borowiecki wychodząc.

(C. d. n.).

wstańców kreteńskich przedłożą admirałom w najbliższym czasie następującą deklaracyę:

„Chrześcijańscy Kreteńczycy są przekonani, iż tworzą z ludem greckim jednę całość i jedynym celem dotychczasowych ośmiu rewolucyj było **połączenie** się z krajem macierzystym. Ponieważ jednak Europa, niestety, nie uważa tego za możebne do przeprowadzenia, a przyrzeka zupełną autonomię i usunięcie wojsk tureckich z wyspy, i ponieważ Kreteńczycy pragną zawarcia pokoju między Grecyą a Turcyą: przeto odkładają do lepszych czasów swe dążenie do połączenia się z Grecyą, prosząc o jak najprędsze wprowadzenie w życie nowej konstytucyi. Chrześcijanie kreteńscy przyrzekli już dawniej, że, po jej zaprowadzeniu, **wszyscy mieszkańcy** wyspy, bez względu na wyznanie, **równi będą w obliczu prawa**".

Z Izby sądowej.

Kraków, 25 czerwca.

(Oszustwo).

Popołudniową rozprawę wczorajszą wypełniły jeszcze pytania obrońców stawiane oskarżonemu **Jahnowi**, poczem przystąpiono do przesłuchania obwinionego odwokata dra **Lewartowskiego**.

Przewodniczący przypomina oskarżonemu zarzuty, stawiane mu przez akt oskarżenia, t. j. współudział w zbrodni oszustwa przez pomoc, udzielaną współoskarżonym Jahnowi i Dąbrowskiej. Pomoc ta rozciągać się miała do sporządzenia 2 cesyi, wypełniania weksli, które później Grabowski wręczył Gładyszowej, oraz udzielania porady prawnej, ze świadomością o bezprawności swych czynów.

Na zapytanie przewodniczącego, czy obwiniony poczuwa się do winy, odpowiada dr. **Lewakowski**: Nietylko że się nie poczuwam, ale nawet nie rozumiem powodów, dla których muszę z tego miejsca na to pytanie dawać odpowiedź. Wyjaśnia obwiniony, kiedy i wśród jakich okoliczności poznał Grabowskiego, Jahna i Dąbrowską. Gładyszową i jej stosunki familijne i majątkowe znał oddawna.

Dr. **Lewartowski** w dłuższym wywodzie stara się wykazać zupełny brak winy po swojej stronie, a dziś w dalszym ciągu przesłuchiwany zaznacza, iż sporządzając cesyę nie mógł przewidzieć zapadłej w dwa dni później uchwały sądu, mocą której Gładyszowa została uznana za niewłasnowolną. Gdyby zaś był o tem wiedział, nie byłby sporządzał cesyi, albowiem jako prawnik wiedział, jak złe to mogło mieć następstwa, zwłaszcza że nie czekały go za przeprowadzenie tej sprawy żadne korzyści, owszem honoraryum było bardzo skromne. Stwierdza dalej oskarżony, że wedle jego przekonania Gładyszowa była zdrową, inaczej za żadną cenę nie byłby sporządzał cesyi na rzecz Grabowskiego i sprzedawał je w dalszym ciągu Aratenowi. Gdy się dowiedział, że Gładyszowa została uznaną za bezwłasnowolną, cały akt cesyi unieważnił.

Na pytanie obrońcy dra **Szalaya** wyjaśnia obwiniony, że przypuszczał, iż Gładyszowa uznaną zostanie za bezwłasnowolną. Jako adwokatowi i prawnikowi znane mu są takie wypadki, w których sądy bywały w błąd wprowadzane. Sprawy opierały się o najwyższe instancye, o uniwersytety i często orzeczenia pierwszych sądów były zwalane. Wyjaśnia także obwiniony, że ś. p. Gładyszowa nie zrobiła na nim wcale wrażenia osoby umysłowo chorej, owszem zupełnie przytomnej i ze wszystkiem dobrze obznajomionej. O stosunku dra Bełcikowskiego do Gładyszowej opowiada obwiniony, że p. B. narzucał się Gładyszowej w kwestyi prowadzenia interesów tak, że ta ostatecznie służbie swej dra Bełcikowskiego zakazała przyjmować.

Na zapytanie dra **Szalaya** odpowiada obwiniona **Dąbrowska**, że dr. Bełcikowskiemu, chcąc spłacić dług wdzięczności, posłała Gładyszowa dwa kielichy srebrne.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania świadków.

Pierwszy świadek Antoni **Zubrzycki**, którego pierwszą żoną była ś. p. córka Gładyszowej, zeznaje **przy drzwiach zamkniętych**.

Stanisławów, 24 czerwca.

(Krwawe wybory w Czerniejowie).

(Oryg. sprawozd. *N. Reformy*).

(Szósty i ostatni dzień rozprawy).

Sala wypełniona do ostatniego miejsca. — Atmosfera ciężka. Pot spływa wszystkim z lic. Dziennikarze pracują przy stoliku, skrzętnie notując przemówienia przedstawicieli prokuratoryi i ławy obrończej.

Pierwszy zabiera głos prokurator państwa, p. **Hince**, wyborny mowca, obdarzony dziwnie pięknym organem głosu. W przemówieniu jego, nacechowanem siłą męską, uderza nuta znanych argumentów sfer rządowych, upatrujących winę wszystkich „wypadków" wyborczych w Galicyi w agitacyi, nurtującej podziemnie, aby podkopać zaufanie ludu, dobrego z gruntu, poczciwego i serdecznego, do rządu. Pod hasłami szerzenia oświaty ukrywa się agitacya zgubna, lud bałamucąca. Hasła te piękne wykrzywiono, a wolę fundatora „Proświty", Kaczkowskiego, wypaczono. Czyni się zazwyczaj rząd odpowiedzialnym za rozlaną krew przy wyborach. Ależ wybory odbywały się w całej monarchii, a wszędzie, to samo w Galicyi zachodniej, odbyły się spokojnie. Więc gdzieindziej leży wina. Przyrzeka się ludowi to, czego się dotrzymać nie może. Mowca wskazuje na Dawidów, propozycyę posła Jarosiewicza podzielenia Galicyi na wschodnią i zachodnią, wreszcie na znane sądowi stanisławowskiemu agitacye radykalne, odbierające ludowi ruskiemu wiarę, podkopujące u niego zaufanie we wszystko, co dotychczas było dla niego święte. Na podstawie wyników rozprawy domaga się p. prokurator ukarania winnych gwałtu publicznego, żądając werdyktu potwierdzającego, który będzie potępieniem agitacyj szkodliwych, lud na bezdroża prowadzących.

Z ławy obrończej pierwszy przemówił adw. dr. **Oleśnicki**, który dał się poznać, jako znakomity pod każdym względem mowca. Głos donośny i przekonywujący sposób mówienia, swada wielka i trafność argumentacyi, oto cechy tego mowcy, które potęguje w znacznym stopniu piękna ruszczyzna, dla wszystkich zrozumiała, przedewszystkiem zaś silne przekonanie i wiara w słuszność bronionej sprawy. Dr. Oleśnicki zapowiada z góry, że szermować politycznemi argumentami nie będzie, ani inwektyw, jak to z góry przypuszcza p. prokurator, na rząd rzucać nie myśli. Nie jest tu bowiem arena polityczna, ale świątynia sprawiedliwości bezwzględnej. Argumentów politycznej natury nie byłoby ławie obrończej brak, ale uważa politykę w tej sali za rzecz nieprzystojną, nie będzie więc apelował do partyjnych sądów ławy sędziowskiej, ale przytoczy fakty, dowody i argumenty i żądać będzie na ich podstawie wyroku sprawiedliwego i bezstronnego. Rozprawa niniejsza, to epilog smutnego dramatu, werdykt zaś wasz, pp. przysięgli, będzie miał doniosłość nadzwyczajną, mieć będzie znaczenie historyczne. Poznaliście tu, panowie, bohaterów tego dramatu, czarne charaktery, wreszcie i ukrytych reżyserów, którzy inscenizowali przedstawienie. Sprawa dzisiejsza, to tylko kartka jedna z czarnej księgi, której tytuł brzmi: „Wybory galicyjskie r. 1897". Kartka ta krwią jest zbroczona, krwią serdeczną naszego ludu, który pierwszy raz przyszedł do świadomości praw swoich obywatelskich.

Świadkowie tu zeznali, że wybory czerniejowskie odbyły się nielegalnie; nie były ogłoszone, pomimo, że naczelnik gminy przeciwnie o tem zapewnia. Wynik ich nie został ogłoszony. Tłómaczy się komisarz wyborczy, p. Strasser, że był niedysponowany i cierpi astmę, ale z największym apetytem zjadł obiad, po którym także wyniku nie ogłosił, bo nie miał odwagi rezultatu prawyborów ogłosić.

W zachowaniu się komisarza wyborczego zaszło mnóstwo nieprawidłowości. Zamiast odpowiadać na skargi i interpelacye, on odsyła do starosty. Zeznali tu świadkowie, że wyborca taki, jak Fedzio Stefiniw, który 80 złr. płaci podatku, nie był na liście wyborczej pomieszczony, a żyd Engelbert trzykrotnie głosował. Jeżeli podpora oskarżenia, wiceburmistrz czerniejowski, Grejda, przyznaje, że Engelbert dwa razy głosował, to my możemy przyjąć za pewne, że głosował conajmniej 3 razy. *(Wesołość)*.

Komisarz wyborczy Strasser, człowiek pełen inteligencyi i inwencyi, który wynalazł to, czego żaden mąż stanu w Europie nie wymyślił, że obstrukcya w parlamencie jest gwałtem publicznym, ten komisarz wyborczy nie umiał mi na kilkakrotne pytania odpowiedzieć, co właściwie powodowało jego strach i obawy. Komisarz wyborczy, nie znający ordynacyi wyborczej, to prawdziwe *curiosum*. Wyborców tych, którzy się upominali o prawa swoje wyborcze, aresztowano. Zaiste, rzecz szczególna. Można aresztować, i to się praktykuje, tych, którzy ustawę naruszają, ale tych aresztować, których prawa zostały naruszone, to wygląda tak, jakby więziono tego, co został okradziony. Z odczytanego tu *parere* lekarskiego Marguliesa, każdy, nawet nie jurysta, widzi, że można było w tym wypadku skarżyć o obrazę honoru, a co najwyżej o pobicie, ale nie aresztować i zakuwać ludzi w kajdany. Tego ustawa nie zna, i to znowu jest czynem bezprawnym, tem więcej, że konstytucya nasza na czele mówi o tem, że **nikt nie ma być pozbawionym swojego sądu**. Tylko wtedy można wiązać, gdy nie było czasu na postaranie się o nakaz sądowy.

Nie będziemy tu, jak mniema p. prokurator, imputowali starostwu, że ono zawiniło. Nie. Przeciwnie. Czytaliśmy tu akt starostwa, polecający żandarmom winnych *„eruiren"*. Tymczasem oni idą z kartką Marguliesa na wieś i aresztują tych, których on im na niej napisał. — Sam Margulies zatem był tu oskarżycielem, świadkiem i wykonawcą. Żandarmi wykonali rozkaz nie starostwa, ale Marguliesa.

Drugą czarną postacią jest ów wójt Robaczewski, nieprzyjaciel czytelni. Panowie! Ktokolwiek z nas do jakiejkolwiek zalicza się narodowości i do którejbądź partyi politycznej należy, każdy prawy obywatel cieszy się, że znika ciemnota i że duch zaczyna w ludzie wiać lepszy. Każdy wie, co jest Towarzystwo „Proświta" i jacy mężowie na czele jej stoją. „Proświtę" subwencyonuje Sejm, a cesarz o działalności tego Towarzystwa korzystny i przychylny sąd wydał. — Że Margulies występuje przeciw czytelni, to jeszcze nie dowód, że „Proświta" ludowi wiarę odbiera, jak to twierdzi p. prokurator, co w jego ustach nabiera już znaczenia urzędowego.

W tym wypadku lud, ofiarowując się tam dobrowolnie iść do starostwa świadczyć o niewinności aresztowanych, albo o własnej winie, dał dowód niezwykłej lojalności, doznawszy bowiem tylu krzywd od organów władzy, miał jeszcze do samej władzy zaufanie. Żandarmi uczynili sobie sport z mordowania ludzi. Wszak zeznali tu oni, że im **wygodniej** było kłuć bagnetem, aniżeli dobywać szabli, a Pańków cynicznie się wyraził, że **tak musię chciało**. Oto *ultima ratio*. To nie lud czerniejowski, ale żandarmi urządzili sobie prażnik św. Makoweja. Wykazawszy w czynności podsądnych istotne cechy zbrodni gwałtu publicznego i buntu, skończył mowca temi mniej więcej słowy:

Sprawa czerniejowska jest raną krwawą naszego organizmu narodowego. Kiedy lud uświadamiający się domaga się praw swoich, dają mu odpowiedź żandarmskiemi bagnetami. Panowie! My tych odpowiedzi w historyi naszej, Polaków, czy Rusinów, w Warszawie, czy Czerniejowie, odpowiedzi bagnetami pisanych, **mamy dosyć**. I na Krecie leje się krew, której rozlew nas oburza, ale panowie, cóż mówić, jeżeli krew ta niewinna przelewa się tu pod bokiem władz, w państwie cywilizowanem? Nie dajmy poniewierać ustaw naszych konstytucyjnych. Werdykt wasz panowie przysięgli niech nie będzie zemstą polityczną, ale balzamem, kojącym rany. Niechaj lud ten biedny nie wyjdzie ze sali tej z przekonaniem, że tylko u Boga jest sprawiedliwość!

Tam, w Czerniejowie, leży cicho, pierwszą zielenią pokryta, mogiła, a nad nią się unosi krwawy duch Stasiuka. To krzywda niepomszczona. Werdykt wasz, panowie przysięgli, niech będzie aniołem pokoju, który niech osuszy łzę krwawiącą, która mu się z ócz sączy! (W audytoryum wielkie wzruszenie. Sędziowie łzy mają w oczach. Mowcy zewsząd gratulują).

Po drze Oleśnickim przemawiali adwokaci dr. **Czajkowski** i **Dudykiewicz**, obaj rzeczowo i z nacznym sukcesem oratorskim. *Resumé* przewodniczącego r. **Turteltauba**, nacechowane niezwykłym taktem i bezstronnością, poprzedziło wydanie werdyktu i wyroku, który jutro wam wyślę w drodze telegraficznej.

Stanisławów, 25 czerwca. Proces czerniejowski zakończył się **uwolnieniem wszystkich 25 oskarżonych**.

Pochód jubileuszowy.

Jeden z korespondentów londyńskich tak opisuje uroczysty pochód, jaki odbył się 22 b. m. z powodu jubileuszu królowej Wiktoryi w stolicy Anglii:

We wtorek 22 b. m. Już o godzinie pół do ósmej zrana wszystkie miejsca w oknach, na balkonach i trybunach były przepełnione, chociaż pochód wyruszyć miał dopiero w południe. O godzinie 9 rozpoczęło się ustawiać wojsko, przyjmowane owacyjnie przez tłumy, które spędziły noc na chodnikach. Królowa pamiętała o tem, że i najuboższym należy nie poskąpić wspaniałego widoku, dlatego życzyła sobie, aby pochód przechodził przez skromną dzielnicę St. George Borough.

Pochód otwierał kapitan O. Ames z drugiego pułku gwardyi, najwyższy oficer armii angielskiej, na potężnym rumaku. Za nim rozbrzmiewają wesoło trzy kapele wojskowe, budząc radosne usposobienia wśród tłumów. Mieszkańcy Londynu z zapałem witają zawsze kapelę pierwszego pułku gwardyi w złocistych jej mundurach i czarnych aksamitnych czapkach. Teraz grzmi i dudni po bruku drewnianym pierwsza baterya artyleryi gwardyi, za nią szwadrony księcia Walii, dragoni królewscy, z którymi łączy się sławna brygada Bałakławy. Huzarzy, ułani i konna baterya zamykają tę okazałą reprezentacyę armii angielskiej.

Adjutanci królowej rozpoczynają pochód urzędów cywilnych. Na czele ich jedzie książę Westminstern, jako namiestnik hrabstwa Londynu. Obok niego grupują się u wejścia do **city** czterej radcy Londynu i tyluż radców **city** we wspaniałych powozach. Następuje oddział pierwszego pruskiego pułku dragonów gwardyi, którego szefem jest ukochana córka królowej, cesarzowa Fryderykowa niemiecka. Łączy się z nim deputacya oficerów owych wojsk, które radżowie indyjscy utrzymują z własnych funduszów dla obrony wspólnej ojczyzny. O blasku, bogactwie i malowniczości tych mundurów i uprzęży końskich trudno dać słowami pojęcie tym, których oko nie może podziwiać samo czarodziejskiej gry barw i nurzać się w ich złocistych odblaskach. Dwanaście wspaniałych karet dworskich wiezie dzieci królewskie, damy dworu i dygnitarzów; za nimi jadą powozy *à la Daumont* księżniczek królewskich. Ostatni powóz zajmuje cesarzowa Fryderykowa z królewiczem włoskim, księżną Ludwiką i księciem koburskim. Przy powozie jadą dwaj najstarsi masztalerze stajen królewskich.

U **Temple-Bar** łączą się z orszakiem lord-major, szeryfowie i deputacye. Szeryfowie dosiadają koni, tylko lord major oczekuje pieszo u linii granicznej **city**. Gdy królowa się zbliża, lord-major przywdziewa insygnia swojej godności, bierze do rąk srebrną maczugę i podchodzi do powozu królowej, aby ją powitać u progu historycznej gminy i złożyć jej miecz **city**, bogato perłami wysadzany. Królowa zwraca mu go, poczem dopiero lord major wraz z marszałkiem **city** dosiada rumaka i na czele przybocznej eskorty królowej wiezie przed nią ów miecz symboliczny potęgi i chwały miasta. Po przybyciu do St. Pauls Churchyard odjeżdżają lord-major i szeryfowie do Mansions-House, aby oczekiwać tam królowej. Przepyszne kostyumy urzędników city budzą wśród cudzoziemców głośny podziw.

Poza lordem majorem sunie się eskorta kolonialna monarchini, która królową jest dla Europy, a cesarzową dla Indyj. Otwierają ten pochód kanadyjscy huzarzy i dragoni. Teraz roztacza się przed okiem widza majestatyczny obraz potęgi wszechświatowej Albionu: wszystkie rasy, wszystkie typy etnograficzne, wszystkie strefy świata zaprezentowane u rydwanu władczyni, w której państwie słońce nie zachodzi. Ze zdumieniem patrzy na tę mozajkę ludów oko Europejczyka: ale czyliż nie większe jeszcze zdumienie napawa owych synów odległych, na pół cywilizowanych ziem, kiedy patrzą, jak miliony korzą się tutaj przed staruszką kobietą! Jakże hardo patrzą w oczy tej Europie żołnierze z południowej Afryki z pod swych szerokich kapeluszów, jak wybijają się na tle tej świetności europejskiej czarne wojska najodleglejszych kolonij, nie nawykłe jeszcze widocznie do wtłoczonego im na nogi przez cywilizacyę obuwia! Sprężyście maszeruje piechota z Jamajki, z Hongkongu i z tylu innych ziem zamorskich. Dumnie bije serce Albionu, gdy patrzy na tych różnobarwnych synów Marsa, gotowych bronić go z zażartością tygrysią.

Była to szczęśliwa myśl ministra kolonij, Chamberlaina, aby w dniu jubileuszowym królowej przedstawić Anglii całą jej potęgę kolonialną, stojącą na straży tronu. Na czele każdej kolonii jedzie gubernator jej angielski.

Teraz wyborowa eskorta poprzedza orszak przybyłych na jubileusz książąt zagranicznych. Najliczniej reprezentowane są Niemcy: widzimy króla wirtemberskiego, księcia Albrechta pruskiego, księcia Ruprechta bawarskiego, wielkiego księcia heskiego i mnóstwo innych. Tu także zwraca na siebie uwagę piękna postać austryackiego następcy tronu księcia Franciszka Ferdynanda d'Este. Za książętami jadą generałowie angielscy. Spada na nich lawina oklasków.

Wreszcie ukazuje się królowa w powozie, ciągnionym przez 8 przepysznych koni; siedzą obok niej: księżna Walii i księżna Krystyanowa duńska. Po prawej jedzie konno książę Walii, po lewej książę Cambridge, za powozem komendant wojskowy, książę Connaught, a tuż obok chorąży, dźwigający sztandar królowej. Szeregnją się za nimi sztaby i dwory książąt.

Pochód zamykają konstable konni i oddział *house gards*.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki",

organ krakowskiego „Związku literackiego", wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza **Bartoszewicza** dwa razy na miesiąc w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** ct. na prowincyi.

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku, znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy*, **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus"

po **90** ct. kwartalnie.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 25 czerwca.

Po procesyi, odbywającej się wczoraj o godzinie 6 po południu, a kończącej uroczystości Bożego Ciała, tysiące osób, zalegających rynek krakowski, oczekiwało tatarskiego najazdu na koniku zwierzynieckim. Bisurmański orszak nie dał na siebie czekać. Ku uciesze dziatwy, a ku zmartwieniu członków Towarzystwa upiększania miasta, z rezygnacyą patrzących, jak wyrostki łamią konary drzew, aby zająć na nich stanowiska widzów — harcował Tatar na własnych nogach i wywoływał podziw, równie jednomyślny, jak kominiarze biegający po dachach. Wszelkie te szczegóły, towarzyszące obchodowi konika zwierzynieckiego, ściśle według tradycyi i wczoraj były powtórzone ku ogólnej radości tysięcy uczestników.

Wystawa kwiatów. Otwarcie wystawy kwiatów, róż, truskawek i warzyw wczesnych, zapowiedzianej na 27, 28 i 29 b. m., odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu. Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny.

W Schronisku ks. Lubomirskiego w Krakowie w niedzielę d. 27 b. m. po dziękczynnem nabożeństwie, odprawionem o godzinie 8 rano w kaplicy Schroniska, odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego i wystawa robót wychowanków.

Z uniwersytetu. Pp. Karol Franciszek Opuszyński, rodem z Oedenburga na Węgrzech, i Władysław Edward Wasung z Błażowej w Galicyi, profesor gimnazyum św. Anny w Krakowie, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów filozofii.

Z powodu zajść w teatrze letnim rozporządzeniem krakowskiego starostwa skazani zostali za hałaśliwe zachowanie się w tutejszym teatrze letnim, a to na podstawie § 11 cesarskiego rozporządzenia z r. 1854, na karę aresztu: poseł do Rady państwa Daszyński na dni 14, Häcker na dni 14, Englisz na dni 10, Sułczewski na dni 8, Bałanda na dni 8, Klemensiewicz na dni 6 i Matejko na dni 6.

Z Towarzystwa strzeleckiego krakowskiego. W niedzielę 27 b. m. o godz. 3 po południu rozpocznie się doroczne strzelanie królewskie do kura, które trwa przez cały tydzień, a zakończy się w następną niedzielę, t. j. 4 lipca. W dniu 27 b. m. prezes, wiceprezes, sekretarz, marszałkowie i komitet Towarzystwa zgromadzą się o godz. 3 po południu u króla dla odwiezienia go na strzelnicę. Król w swojem mieszkaniu zawiesi pamiątkę na kurku i tam zostanie spisany a przez obecnych podpisany akt abdykacyi, poczem prezes zawiesi kurka na szyi króla i całe zebrane grono wyruszy na strzelnicę: najprzód marszałkowie, potem król z prezesem i wiceprezesem, następnie reszta zebranych strzelców. Za zbliżeniem się króla do ogrodu celer z pod baszty da strzał, przy wejściu do ogrodu drugi, a następnie przy wejściu na strzelnicę 3 razy z moździerza. Na strzał pierwszy, gospodarz strzelnicy i członkowie Towarzystwa, zebrani na strzelnicy, wyjdą do bramy ogrodu naprzeciw króla i wprowadzą go na salę. Na sali powita prezes króla, wręczy mu pierścień pamiątkowy Towarzystwa, a następnie zaprosi do rozpoczęcia strzelania. Gdy król da strzał pierwszy, celer wypali 3 razy z moździerzy na znak, że królewskie strzelanie się rozpoczęło. Po królu strzelać będą: prezes, wiceprezes, marszałkowie, a następnie członkowie Towarzystwa według losów.

W następną niedzielę, t. j. 4 lipca o godzinie 3 po południu zakończy się strzelanie królewskie ubiciem ostatniego szczątku kura; kto go zestrzeli, zostaje królem obwołany. Dwa przedostatnie strzały nadają godność marszałków; król otrzymuje kura złotego, marszałkowie po srebrnym. Ubicie ostatniego szczątka oznajmi celer wystrzałem z moździerza; wtedy prezes z komisyą, sprawdziwszy fakt, każe dać 3 strzały i wręczy resztkę kurka temu, kto ją zestrzelił, złoży mu życzenia i podniesie okrzyk: „Niech żyje król!", co zgromadzeni trzykrotnie powtórzą. Po obwołaniu nowego króla strzelcy wystrzelają swoje sztućce i ustawią się. Prezes zawiesi królowi kurka na szyję, a towarzysze strzelcy oprowadzą go po ogrodzie w porządku następującym: celer niosący resztę kurka, marszałkowie, następnie król, prowadzony przez prezesa i dawnego króla, za nimi wszyscy strzelcy. Wieczorem odbędzie się na cześć króla uczta kosztem Towarzystwa.

Program festynu dla dzieci, mającego się odbyć w parku Krakowskim dnia 26 b. m Od godziny 3 przygrywać będzie orkiestra 13 pułku, o godzinie 4 rozpoczną się zabawy, które otworzy korowód ze śpiewami i chorągiewkami. Kierować będzie p. Karłowski. Zabawami dziewcząt kierować będzie pan Paczosa, z pomocą pań z komitetu. Na zakończenie zabaw, wyścig wioślarzy o nagrodę. O godzinie 6 wspólne zwiedzanie menażeryi, poczem nastąpi w osobnym pawilonie przedstawienie obrazów za pomocą latarni magicznej. Zdjęcia fotograficzne minutowe odbywać się będą przez przeciąg całego popołudnia. Karuzele, huśtawki, łodzie, zostawione dziatwie do rozporządzenia. Kosze szczęścia napełnione cennemi zabawkami. Wśród licznych rozrywek dla dzieci nie zapomniano też o starszych, dla których przygotowano stoliki „z próbami szczęścia", zapełnione pięknemi przedmiotami. Bufet po bardzo niskich cenach, przyczem wszelkie naddatki wykluczone. Do komitetu przystąpiły prócz wymienionych już panie: Krzyżanowska, Owczarkiewiczowa, Zboromirska, Matuszewska, Pawłowiczówna.

Mamy nadzieję, że szan. publiczność zechce gorąco poprzeć gorliwe usiłowania komitetu, pragnącego założyć jak najprędzej pierwszą szkołę rzemiosł dla kobiet, by dać w rękę chleb setkom jednostek, szukających uczciwej pracy, by wreszcie poprzeć przemysł krajowy. Publiczność zebrawszy się licznie, nietylko da dziatwie swej sposobność miłej rozrywki, lecz przyłoży pierwszą cegiełkę do wielkiego dzieła.

Doroczny popis uczniów konserwatoryum tutejszego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w sobotę 26 b. m. w sali Tow. muzycznego pod kierunkiem dyr. dra Władysława Żeleńskiego.

Dyrekcya opery włoskiej pisze nam: Repertoar, wyznaczony na sobotę i niedzielę, dla należytego wypróbowania musi uledz zmianie. Zamiast zapowiedzianej opery „Otello", daną będzie w sobotę opera Belliniego „Norma", w której obie primadonny opery znalazły sposobność popisu. W niedzielę, w miejsce zapowiedzianej Halki, odegrane zostaną opery „Cavaleria rusticana" i „Pajace".

Drużyna kolarska „Sokoła" krakowskiego urządza w niedzielę 27 b. m. wycieczkę na rowerach do Oświęcimia. Wyjazd nastąpi punktualnie o godzinie 5 rano z gmachu „Sokoła" do Skawiny, stąd przez Brzeźnicę i Zator do Oświęcimia. Powrót przez Chełmek, Babice, Porębę i Liszki. — Druga wycieczka odbędzie się we wtorek 29 bm. do Bochni celem uczestniczenia w uroczystości poświęcenia sztandaru „Sokoła" bocheńskiego.

Spoczynek niedzielny w trafikach. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, dotyczące spoczynku niedzielnego w trafikach. Według rozporządzenia mają być wielkie trafiki zamknięte w niedzielę przez cały dzień, trafiki połączone z innem przedsiębiorstwem przemysłowem stosować się mają do rozporządzeń obowiązujących te przedsiębiorstwa. Wreszcie w małych trafikach, osobno istniejących, wolno w niedzielę sprzedawać przez sześć godzin, a mianowicie przez 4 godziny przed południem, a przez 2 po południu.

Dyrekcya kolei ogłasza: Z dniem 26 czerwca b. r. zostanie otwarty przystanek **Pożar**, czeskiej kolei lokalnej Czerczan—Modran, dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego.

U wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu dra Korytowskiego jawiła się onegdaj deputacya urzędników salinarnych z Galicyi i Bukowiny, składając mu podziękowanie za wyjednanie znacznego polepszenia i powiększenia etatu osobowego zarządów salinarnych. Polepszenie to, otwierające urzędnikom salinarnym korzystne widoki na przyszłość, stawia ich obecnie w hierarchii urzędniczej na stanowisku, odpowiedniem ich studyom i wymaganej od nich wiedzy technicznej; dalszem zaś jego następstwem będzie niezawodnie liczniejszy napływ młodych techników górników do służby salinarnej, zwłaszcza górników krajowych, którzy, mając zapewniony dobry byt materyalny w kraju, wolą niewątpliwie zdobytą wiedzę oddać na usługi tej gałęzi górnictwa krajowego, niż szukać służby za granicami kraju. Ze strony ministra skarbu dra Bilińskiego sprawa ta doznała jak najprzychylniejszego traktowania, również wielkie zasługi położył koło niej referent krajowy dla spraw salinarnych starszy radca skarbu Józef Waydowicz.

Jubileusz Rady zdrowia. Onegdaj o godzinie 6 wieczorem odbyło się w namiestnictwie uroczyste posiedzenie Rady, na które przybyli także: ks. namiestnik Sanguszko, wiceprezydent Lidl, radca Mauthner, profesorowie wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim i bardzo wielu lekarzy. Posiedzenie zagaił ks. namiestnik, podnosząc wybitne zasługi Rady zdrowia, około sanitarnych stosunków Galicyi położone, specyalnie zaś wyraził uznanie pp. prezesowi prof. Czyżewiczowi i dr. Opolskiemu, oraz prof. Ziembickiemu i drowi Merczyńskiemu. Z kolei prof. Czyżewicz wyłuszczył w wyczerpującej mowie zakres działania Rady zdrowia w ciągu 25 lat. Prezes Izby lekarskiej dr. Festenburg przypomniał, że z jubileuszem Rady zdrowia łączy się 25 lecie zasiadania w niej prof. Czyżewicza i dra Opolskiego. Obecni przez powstanie uczcili jubilatów, którzy otrzymali w upominku piękne album z fotografiami członków. Na tem posiedzenie zamknięto.

Dziekanami na uniwersytecie lwowskim na r. 1897/8 wybrani: na wydziale teologicznym prof. ks. K. Sarnicki, na wydziale filozoficznym prof. dr. Szaraniewicz, na wydziale prawnym prof. dr. Ochenkowski, na wydziale medycznym prof. dr. Rydygier.

W zakładach zdrojowych galicyjskich do dnia 20 b. m., według list, przebywało: w **Rabce** 340, w **Szczawnicy** 329 osób.

Z Zakopanego piszą do nas, iż błędną była wiadomość, jakoby hr. Wł. Zamoyski wziął w dzierżawę schroniska Towarzystwa tatrzańskiego przy Morskiem Oku i w Roztoce i zdał je w ręce swego leśniczego. Schroniska przy Morskiem Oku wydzierżawiło Towarzystwo na rok bieżący p. Maryi Felszykiewiczowej z Krakowa, schronisko zaś im. Pola w Roztoce p. Władysławowi Bieńkowskiemu z Brzanówki, który je poddzierżawił Wojciechowi Budzowi, góralowi z Brzegów. Hr. Wł. Zamoyski wcale się nie ubiegał o dzierżawę rzeczonych schronisk.

Z Rzeszowa donoszą: Sąd tutejszy po przeprowadzonej rozprawie skazał kandydata adwokackie-

go p. Wiktora Ramerta za obrazę czci sędziego p. Gołąba na karę 50 złr. Od dłuższego czasu istniały między p. Ramertem a sędzią powiatowym w Łańcucie naprężone stosunki, z powodów politycznej natury. Sędzia powiatowy, p. Gołąb, wykluczał oskarżonego od zastępstwa stron w sprawach drobiazgowych, wreszcie prosił nawet dra Szpunara, adwokata w Łańcucie, by oskarżonego do rozpraw nie przysyłał, co tenże przyrzekł, ile możności, uczynić. P. Ramert już przed paru miesiącami żalił się przed władzami na postępowanie p. Gołąba, zwłaszcza wobec tego, że p. Gołąb wykluczał go dalej systematyaznie od zastępowania stron.

P. Ramert udał się 25 września 1896 do Rzeszowa i tu dowiedział się, iż p. Gołąb jako powód wykluczenia go podał, iż przypuszcza, że p. Ramert na swoją rękę sprawy „wyłapuje". Wobec tego wróciwszy do Łańcuta, uprosił rotmistrza dragonów p. Leberta i porucznika Sturma, by się udali do p. Gołąba i zażądali od niego satysfakcyi honorowej, a gdyby tenże odmówił, żeby mu oświadczyli: *er halte ihn für einen Schuft.* Ci, rzeczywiście wobec tego, że p. Gołąb żądał 24 godzin zwłoki w celu zasiągnięcia zezwolenia prezydenta sądu, słowa Ramerta mu powtórzyli. P. Gołąb jednak pojedynku nie przyjął. Sąd uwolnił oskarżonego od zbrodni wyzywania na pojedynek, lecz skazał za obrazę czci.

Egzamin z rachunkowości w namiestnictwie złożyła również p. Marya Malek Podjaska, której nazwisko wczoraj przez pomyłkę pominietem zostało.

Przykład godny naśladowania. Maszyniści, palacze i ślusarze ogrzewalni żywieckiej złożyli, zamiast uczty pożegnalnej dla odjeżdżającego do Podgórza swego naczelnika p. Uderskiego, kwotę 25 złr. 25 ct., którą w połowie na Tow. „Szkoły ludowej", w połowie na budowę sali „Sokoła" w Żywcu przeznaczyli. Za ten czyn patryotyczny, a godny naśladowania, składa wydział „Sokoła" w Żywcu zacnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. — Prezes *Sękowski.* Sekretarz *Łuszczkiewicz.*

Kongres dziennikarski. W tym tygodniu odbywa się w Sztokholmie IV kongres prasy. Program uroczystości jest następujący: We czwartek d. 24 b. m. o godz. 9 wieczorem odbyło się na terasie de l'Opera zebranie towarzyskie członków kongresu. W piątek 25 b. m. nastąpi uroczyste otwarcie kongresu o godz. 10 rano; o godz. 11 rozpoczną się posiedzenia sekcyj, zaś o godz. 2 po południu pierwsze posiedzenie plenarne; o godz. 4 po południu nastąpi gremialne zwiedzanie wystawy sztokholmskiej, zaś o godz. 6½ wieczorem odbędzie się obiad, dany przez dyrekcyę wystawy. W sobotę 26 b. m. o godz. 10 rano posiedzenia sekcyj; o godz. 2 po południu drugie posiedzenie plenarne, a o godz. 8 wieczorem raut, dany dla członków przez radę miasta Sztokholmu. W niedzielę d. 27 b. m. o godz. 5 po południu wycieczka okrętem, a następnie obiad, dany przez Towarzystwo dziennikarzy szwedzkich; wieczorem przedstawienie galowe w operze. W poniedziałek 28 b. m. o godz. 10 rano posiedzenia sekcyj, a o godz. 2 po południu zamknięcie kongresu; o godz. 6½ wieczorem odjazd okrętem do zamku królewskiego do Drottingholm, gdzie odbędzie się raut, dany dla członków kongresu przez króla szwedzkiego Oskara.

Po kongresie odbędą się liczne wycieczki do rozmaitych uroczych okolic Szwecyi, których aranżowaniem zajmują się szwedzcy dziennikarze.

Obecny zjazd dziennikarzy w Sztokholmie odbywa się na zaproszenie króla szwedzkiego, który w roku zeszłym wysłał na kongres do Budapesztu telegram, zapraszający dziennikarzy na następny kongres do Sztokholmu. Dziennikarze, biorący obecnie udział w kongresie, są zatem gośćmi króla szwedzkiego.

Przedmiotem obrad kongresu będą między innemi: sprawa utworzenia międzynarodowej taryfy telegraficznej dla prasy; sprawa ochrony własności literackiej i oznaczenie miejsca, gdzie odbyć się ma przyszły kongres.

Na pomnik Mickiewicza w Warszawie redakcya *Kuryera Warszawskiego* zebrała w okresie sześciu tygodni kwotę 101.772 rubli. Dalsze składki postępują raźno i składane są przez wszystkie warstwy społeczeństwa, od najniższych począwszy.

Porządki rosyjskie. Sybirska gazeta *Jenisej* donosi, że w przeciągu sześciu miesięcy, tj. od chwili otwarcia ruchu na średnio-syberyjskiej kolei żelaznej, zgłosili podróżni do zarządu tejże kolei pretensye na 60.000 rubli, wynikające z rabunków, kradzieży i rozbicia pociągów. Na tak krótki czas, to wcale nie źle!

A jeszcze drugi przykład: *Warszawskij Dniewn.* donosi, że „władze wojskowe zastanawiają się nad koniecznością zaprowadzenia gromochromów nad prochowniami i składami amunicyi".

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Józefa Górnisiewicza nauczycielem starszym III szkoły 4 klasowej męskiej w Jarosławiu, Maryę Kaszewską nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Szechyniach, Adolfa Stankiewicza i Władysława Gruszeckiego nauczycielami starszymi i Wilhelminę Borowicką nauczycielką młodszą 4 klasowej szkoły w Sokolnikach, Konstancyę Łopuszańską dyrektorką szkoły wydziałowej żeńskiej 3-klasowej połączonej z 4-klasową pospolitą w Samborze, Eleonorę Meklerównę, Jadwigę Misiągiewiczównę i Jadwigę Krajczankę nauczycielkami szkoły wydziałowej żeńskiej w Samborze, Józefa Martyńca nauczycielem szkoły ludowej w Żurakach, Władysława Gawrońskiego w Siedliskach, Jakóba Szulczewskiego w Niedzieliskach, Adolfa Biegeleisena w Sygniówce, Maryę Paulównę w Woli Zaderewackiej, Bazylego Witwickiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Hawryłówce, Leopolda Wilhelma nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Busku, Emila Nawrockiego nauczycielem młodszym szkoły 6-klasowej męskiej w Złoczowie, Maryę Czechakową nauczycielką szkoły ludowej w Jagoni, Laurę Leederównę w Czartoryi, Eustachego Dorożyńskiego nauczycielem w Dyczkowie, Andrzeja Wróblewskiego w Zabojkach, Józefę Zdybkiewiczównę nauczycielką w Zaściance, Ernestynę Stronerównę w Kołodróbce, Teodora Chmielnika nauczycielem kierującym 3 klasowej szkoły w Ładyczynie, Grzegorza Kiczaka nauczycielem szkoły ludowej w Czabarówce, Wandę Kulikową nauczycielką młodszą w szkole 4 klasowej w Birczy, Waleryana Howduna nauczycielem kierującym i Władysławę Howdunową nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Manastercu, Wawrzyńca Berezowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Łowczycach.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Piotra Tretera, właściciela dóbr Niwki, na prezesa, i dra Jana Mycińskiego, notaryusza w Żabnie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dąbrowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dra Klemensa Kniehynickiego z Myślenic do Żywca, dra Adolfa Goldhabera z Żydaczowa do Borszczowa, dra Henryka Blumenfelda z Nowego Targu do Myślenic, dra Jana Bednarskiego z Nadwórnej do Nowego Targu i dra Józefa Szajnę z Żywca do Nadwórnej, oraz koncepistę sanitarnego, dra Juliana Borego, z Borszczowa do Żydaczowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 26 czerwca: „Norma", opera w 3 aktach Belliniego.

W niedzielę 27 czerwca: „Cavaleria rusticana", opera w 1 akcie Mascagniego. „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla.

W poniedziałek 28 czerwca: „Cyrulik Sewilski", opera komiczna w 3 aktach Rossiniego.

We wtorek 29 czerwca: „Halka", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

We środę 30 czerwca teatr zamknięty.

We czwartek 1 lipca: „Otello", opera w 4 aktach, muzyka J. Verdiego.

OPERA.

„Cyrulik sewilski", opera w 3 aktach, słowa C. Sterbiniego, muzyka Joachima Rossiniego.

Przeszło 80 lat minęło od czasu, gdy „Cyrulik sewilski" ujrzał światło dzienne i wykończony przez mistrza, zachwycać począł słuchaczy całego świata. Czar melodyj, barwność inwencyi, rzeczywisty a umiarkowany komizm, wszystko to składa się na tak powabną i wdzięczną całość, że dziś i długo jeszcze opera ta na zupełne może liczyć powodzenie.

Partytura „Cyrulika" najgłówniejszą rolę wyznacza śpiewaczce koloraturowej, w której też głośniejsze diwy wielkie święcą tryumfy. Przedstawicielka „Rozyny" wczorajsza niezupełnie stanęła na wysokości zadania. Jej „Rozynie" brakło przede wszystkiem temperamentu w śpiewie, finezyi w grze.

Natomiast wspaniale przedstawił się kwartet solistów męskich. Interpretator roli tytułowej p. Broggi Muttini był niezrównanym. Wykwintny śpiew, znakomita gra i prawdziwy humor cechowały występ tego ulubieńca naszej publiczności. Darzono go przez cały wieczór zasłużonem uznaniem i wręczono z orkiestry wieniec laurowy. Pp. Cocchinis (Almaviva), Ferrajoli (Bartolo) i Gondolfi (Basilio) doskonale wywiązali się ze swoich ról, a dzielną także, jak zwykle, była p. Paganelli.

Orkiestra dobrze się trzymała pod batutą p. Hocka, profesor Stingl towarzyszył na pianinie przy recitativach. ...*cz.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Teatr polski w Poznaniu.** Pierwszy sezon sceny poznańskiej pod dyrekcyą Edmunda Rygiera trwał blisko ośm miesięcy, t. j. od 1 października 1896 do 23 maja 1897. Dano w tym czasie przedstawień 157 w Poznaniu, 3 w Gnieźnie i 4 w Inowrocławiu, ogółem 164 przedstawień, a zatem o kilkadziesiąt więcej, niż dawano w poprzedzających sezonach. Przedstawień, które wypełniały cały wieczór, było 141, przedstawień, złożonych z dwóch lub trzech sztuk, było 23.

Sztuk polskich oryginalnych przedstawiono 109, z literatury niemieckiej 23, francuskiej 17, angielskiej 10, szwedzkiej 5 i włoskiej 2. Przedstawień popołudniowych, po cenach o połowę zniżonych, dano 10. Widowisk ze śpiewami, t. j. wodewilów, sztuk ludowych, wyjątków z operetek i oper, było 47.

Sztuk nowych, nieznanych w Poznaniu, przedstawiono w sezonie 29, które wielokrotnie były powtarzane; z liczby 29, oryginalnych polskich odegrano 18, a tłómaczonych z niemieckiego, francuskiego i angielskiego 11.

W repertoarze oryginalnym nowościami były: Adama Asnyka „Przyjaciele Hioba", M. Bałuckiego „Sprawa kobiet" i „Niewolnice z Pipidówki", Danielewskiego „Jak się śmieją i płaczą w Poznaniu" i „Rok 997", M. Gawalewicza „Dzisiejsi", Krzywdzica „Odgrzewana miłość" i „Zdrowi i pokaleczeni", M. Liebekowej „W walce z życiem", Przybylskiego „Baby", Orzeszkowej „Pokociło się", Ruszkowskiego „Jadzia wdową", Staszczyka „Filareci", Szutkiewicza „Popychadło", Sawiczewskiego „Na bezdrożach", Sewera „Dla świętej ziemi", K. Zalewskiego „Syn" i „Oj! mężczyźni!"

Z obcej literatury dramatycznej wystawione były po raz pierwszy: B. Bisson'a „Pan dyrektor", G. Hauptmann'a „Hanusia", H. Sudermann'a „Walka motyli", K. Kahna i Gero „Małżeństwo na próbę", Beecher-Stowe „Chata wuja Toma".

Do składu trupy teatralnej należało w sezonie 18 artystów i 19 artystek, oraz sufler, inspicyent i kasyerka. Stałym dyrygentem muzycznym był p. K. Dembiński *(junior)*, prowizorycznym p. K. Zaremba. Przez dwa miesiące zatrudnionym był artysta dekorator p. H. Uziembło z Krakowa, a przez cztery miesiące p. Januszewski, artysta malarz z Poznania, pomocnikami jego Kosmowski i Gorajski. Kostyumerem teatralnym p. Bezler, jego pomocnikiem p. Januszkiewicz; sekretarzem teatru p. Z. Posiadłowski.

Nie licząc orkiestry, straży ogniowej, 10 biletenrek i portyera, było na stałym etacie 48 osób. Naczelnym reżyserem był dyr. E. Rygier, zastępcami byli pp. Knapczyński i Jakubowski.

Objąwszy w przedsiębiorstwo teatr poznański, p. E. Rygier starał się o powiększenie i renowacyę scenicznych remanentów. Znacznym kosztem odnowiono wiele dekoracyj, należących do spółki teatralnej, a mianowicie dekoracye, przedstawiające: las, górską okolicę, wioskę, kulisy lasowe, horyzont, pokój składany, wielką izbę murowaną, paludamenty, drzewa, krzaki, altany ogrodowe, posągi, kamienie i t. p. Namalowano nowe dekoracye: salon współczesny, chatę góralską, kulisy lasowe, kapliczkę, horyzont z obłokami, 20 obrazów scenicznych, posadzkę i t. p., co wszystko razem kosztowało przeszło 3.000 marek.

Do garderoby scenicznej zakupiono i sprawiono: polskie stroje, buty czerwone i żółte, mundury, stylowe kostyumy do „Roku 997", „Filaretów" i „Hanusi"; dalej trykoty, trepki, karabele, miecze, sztylety, hełmy, tarcze, naramienniki i t. p., kosztem 2.000 marek.

Oprócz tego zaprowadzono w całym teatrze dzwonki elektryczne, ulepszono oświetlenie sceny, zakupiono dwa garnitury mebli i wiele rekwizytów scenicznych kosztem przeszło 1.000 marek. Wreszcie nadmienić wypada, że autorowie nasi otrzymali za prawo grania swoich utworów 2.000 marek.

Wszystko to razem — pisze *Dziennik Poznański* — świadczy o zapobiegliwości obecnego przedsiębiorcy dla dobra naszej sceny, co niejednokrotnie zaznaczyła prasa miejscowa w sprawozdaniach teatralnych z wielu sztuk i potwierdziła pochlebną opinię publiczności.

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie chowu koni. We Lwowie, pod przewodnictwem namiestnika ks. Sanguszki, odbyła się w namiestnictwie ankieta w sprawie podniesienia chowu koni. W obradach bierze udział 30 osób. Obrady zagaił książę namiestnik po polsku i po niemiecku, poczem radca namiestnictwa Kleeberg odczytał kwestyonaryusz, obejmujący 6 pytań:

Czy byłby odpowiedni celowi podział kraju na okręgi hodowlane, a jeżeli tak, czy byłoby pożądane przeprowadzenie w tym celu przeglądu klaczy? Na jakie typy koni w Galicyi należy szczególniej zwrócić uwagę, ze względu na przeważający w poszczególnych okolicach materyał klaczy, i jakie ogiery byłyby najodpowiedniejsze do podniesienia chowu koni w kraju? Czy jest usprawiedliwione życzenie o większe rozszerzenie chowu koni oryentalnych i huculskich? Czy jest pożądane liczniejsze przeznaczenie ogierów rządowych na utrzymanie prywatne, lub w najem, czy też należy dać pierwszeństwo rządowym stacyom ogierów? Czy jest wskazanem zatrzymanie dotychczasowego sposobu premiowania koni, a jeżeli nie, w jaki sposób i w jakim kierunku należałoby zmienić, albo uzupełnić sposób premiowania? W jaki inny sposób i za pomocą jakich odpowiednich środków należałoby dążyć jeszcze do podniesienia chowu koni?

Przy punkcie 1-szym zabierali głos pp.: Kazimierz Ostaszewski, J. Krzysztofowicz, Cielecki, hr. Hardeg, St. Ostaszewski i inni.

P. St. Ostaszewski zaznaczył, że na drugą część pierwszego pytania ankieta bez wahania powiedzieć może: tak. Przegląd klaczy bowiem jest koniecznie potrzebny, ale czynność ta, zdaniem mowcy, powinna być powierzoną delegatowi autonomicznemu. Rząd powinien dla podniesienia hodowli koni stworzyć posadę instruktora hodowlanego koni, który, będąc specyalistą hipologiem, mógłby wielkie oddać krajowi usługi. Stwarzania okręgów hodowlanych nie potrzeba, bo je już mamy; są niemi Towarzystwa rolnicze. W końcu mowca wnosi, aby ankieta uchwaliła w zasadzie uchwalenie przeglądu materyału hodowlanego. Ankieta prace swe zakończy prawdopodobnie dzisiaj. Wniosek ten uchwalono i przystąpiono do obrad nad pytaniem 2-giem.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 24 b. m. dostarczono 3790 cieląt, 1645 żywych świń, 1030 świń bitych, 240 bitych owiec i 180 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt po 38 do 44 ct., pierwszej jakości po 45 ct. do 48 ct., przednich po 50 ct. do 54 ct.; świnek po 34 ct. do 44 ct., bitych ciężkich świń 46 ct. do 50 ct., prosiąt od 42 ct. do 48 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 36 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 11 złr. za parę. Tendencya: w ogóle niezmieniona, bite świnie cokolwiek taniej.

Ostatnie wiadomości.

Jeden z dzienników berlińskich w następujący sposób charakteryzuje zajście w Sejmie pruskim, o których donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów: „Tak burzliwego posiedzenia od wielu lat już nie pamiętamy. Wzburzenie pochodziło nie z troski o losy noweli o stowarzyszeniach — w dyskusyi prawie o niej nie wspominano, — lecz odnosiło się do zapowiedzianych zmian osobistych w składzie rządu, do zapowiedzianego nowego programu. Stąd pochodził ten pewny ton zwycięstwa, którym przemawiali konserwatyści, jakkolwiek w sprawie ustawy o stowarzyszeniach są zwyciężonymi; stąd też pochodziło rozgoryczenie i sarkazm, którym przepojona była mowa Richtera. Niesłychane wzburzenie, jakie panowało w Izbie, znalazło dosadny, żywiołowy wyraz w scenie, która wywiązała się po odezwaniu się Zedlitza o „zaślepionej większości". Na lewicy powstała wrzawa, która na kilka minut przerwała obrady; wszyscy wytrawni parlamentarzyści, którzy zazwyczaj najzjadliwsze osobiste zaczepki odpierają zimno i z półuśmiechem, tym razem stracili równowagę i z wściekłością powyskakiwali ze swych miejsc, bili pięścią w stół i wołali nieustannie: „Bezczelność! Do porządku! Co to za prowadzenie obrad! Zamknąć posiedzenie!" Głębszą przyczyną wzburzenia była ta okoliczność, że członkowie lewicy nie byli na tyle „zaślepieni", by nie rozumieć powodów, które przywódcom prawicy nadały ton pewności i zwycięstwa.

Co do rzeczowego wyniku owego posiedzenia, nowelę do ustawy o stowarzyszeniach, jak wiadomo, przyjęto w formie okrojonej. Obecnie sprawa ta pójdzie pod rozprawy i uchwałę Izby panów, w której dwa głosowania w przeciągu 21 dni odbyć się muszą, podobnie jak w Izbie, jeżeli projekt ma przejść.

Izba panów chciałaby zapewne odmienić ustawę i przywrócić artykuły odrzucone przez Izbę poselską; ale po ostatniem oświadczeniu narodowych liberałów, nie ma najmniejszych widoków, żeby ustawa odmieniona w Izbie panów uzyskać mogła aprobatę Izby poselskiej.

Z tego powodu pojawiają się przypuszczenia, że może minister von der Recke, ratując pozycyę swoją, będzie chciał przy poparciu rządu całego skłonić Izbę panów do przyjęcia ustawy w osnowie przez Izbę poselską uchwalonej, albo też Izba panów odrzuci po prostu ustawę w formie przez Izbę poselską uchwalonej, a w takim razie nie potrzebaby było powtórnego głosowania i Sejm z końcem bieżącego miesiąca mógłby być zamkniętym. Zwolennicy podobnej kombinacyi wywodzą na jej korzyść, że w takim razie minister spraw wewnętrznych znalazłby w uchwale Izby panów pewne moralne poparcie o tyle, o ile takowa mieściłaby w sobie potępienie uchwały Izby poselskiej.

W każdym razie wypadki i nawiązywane do nich kombinacye stwierdzają słuszność wywodów posła Richtera, że sytuacya polityczna i zachowanie się rządu na wszystkie strony jest chwiejnem i pełnem wewnętrznego zamięszania.

Now. Wrem. donosi w ostatnim numerze, że prezydent Faure przyjedzie do Kronsztadu w dniu 20 lipca. Prezydent wyjedzie z Hawru 15 lipca na krzyżowcu „Dupuy-de-Lôme" w otoczeniu dwóch pancerników. Prezydentowi towarzyszyć będą: generał Boisdeffre, admirał Gervais, generał Agron, sekretarz prezydenta, dalej dyrektorowie „protokołu", czyli ceremoniału i ich pomocnicy, oraz kilku oficerów. Prezydent Faure uda się z Kronsztadu wprost do Peterhofu.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 25 czerwca. *Neue Fr. Presse* w zachęcającym tonie stwierdza, że niemiecka gmina Schoenfelden pod Hohenfurtem doniosła starostwu w Kaplitz, iż nie będzie zajmować się zbieraniem podatków w poruczonym zakresie działania.

Rada gminy Litomierzyce uchwaliła również wstrzymanie czynności w poruczonym zakresie działania.

Wynika z tego, że gminy o większości niemieckiej urządzą w ten sposób demonstracyę przeciw rozporządzeniom językowym.

Berno, 25 czerwca. W tutejszym klubie młodoczeskim rozwinął onegdaj poseł Stransky zapatrywania swoje na dzisiejszą sytuacyę polityczną. Podniósł on wysokie znaczenie rozporządzeń językowych i zaznaczył, że Młodoczesi powinni wysłać swoich reprezentantów, którzyby z przedstawicielami Niemców sprawę ugody czesko-niemieckiej omówili. Naród czeski, zdaniem mowcy, zajmuje wobec Niemców stanowisko wierzyciela do dłużnika, a wierzyciel nie powinien nigdy schodzić z drogi swemu dłużnikowi. Mowca nie ma jednak nadziei, aby te rokowania pomyślny odniosły skutek, albowiem lewica niemiecka jest nienasyconą. Lewica koniecznie posiadać pragnie władzę, wobec czego porozumienie jest niemożliwem.

Berlin, 25 czerwca. Minister skarbu Miquel pojechał do Kiel, wezwany przez cesarza.

Ambasador Bülow ma niebawem przybyć do Berlina. Decyzya co do jego przyszłego stanowiska zależeć będzie od porozumienia z kierującemi osobistościami, a następnie z cesarzem.

Petersburg, 25 czerwca. Według dzienników tutejszych, oprócz sumy 67.000 rubli, wyasygnowanej na rozszerzenie kościoła metropolitalnego rzymsko-katolickiego w Petersburgu, obecnie, z rozkazu cara, przeznaczono jeszcze dodatkowo na ten cel 36.000 rubli.

Petersburg, 25 czerwca. W jesieni r. b. Rada państwa rozpoznać ma sprawę uregulowania stosunków czynszowych w miastach i miasteczkach dziewięciu gubernij zachodnich cesarstwa.

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowywa ustawę normalną zakładów dobroczynnych i towarzystw wzajemnej pomocy.

Ministerstwo oświaty ukończy w jesieni projekt zaprowadzenia obowiąkowej nauki szkolnej dla nieletnich robotników fabrycznych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Czerniowce, 25 czerwca. Skutkiem wysokiego stanu wody w rzekach cała Bukowina zalana, mnóstwo dróg, mostów i domów mieszkalnych zostało uszkodzonych. Woda w Prucie podniosła się na 4 metry ponad stan normalny, obecnie zaczyna opadać.

Wiedeń, 25 czerwca. W dowód szczególnego uszanowania darował król syamski cesarzowi kosztowną szablę honorową z pochwą ze szczerego złota, emaliowaną na czerwono-niebiesko-zielono. Rękojeść wysadzana jest kosztownemi kamieniami.

Wielki Waraždyn, 25 czerwca. Wskutek zaproszenia arcybiskupa grecko-katolickiego Mihalyi'ego udali się grecko-katoliccy biskupi Pavel, Szabo i Radu do Blasendorfu, gdzie po długich i szczegółowych obradach powzięli postanowienie nie brać udziału w kongresie katolickim, a w razie potrzeby zawiadomić o tem cesarza i papieża z podaniem powodów tego kroku. Współudział nie jest jednakże wykluczony, jeżeli żądania kościoła grecko-katolickiego w sprawie autonomii zostaną uwzględnione.

Koloswar, 25 czerwca. Liczący 101 lat uczony Samuel Brassai, honorowy członek węgierskiej akademii umiejętności, umarł wczoraj.

Berlin, 25 czerwca. Sąd ziemiański ogłasza list gończy za publicystą Ernestem Schumannem, nazywanym także Normann Schumannem, za kilkakrotną obrazę majestatu.

Berlin, 25 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przyjęto projekt ustawy o rzemiosłach 183 głosami przeciw 113.

Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się dyskusya nad budżetem dodatkowym i ustawą dotyczącą pożyczki.

Berlin, 25 czerwca. *(Izba panów Sejmu pruskiego).* Przy obradach nad ustawą o stowarzyszeniach oświadcza minister spraw wewnętrznych, v. d. Recke, że rząd przywiązuje do tego wagę, aby przyszła ona do skutku w tej formie, jak ją przedłożono, i jeśli Izba panów w tym duchu ją uchwali, wniesie ją jeszcze raz w Izbie posłów.

Puttkammer radzi, aby przepisy tej ustawy ograniczono do stronnictw przewrotowych.

Starszy burmistrz, Giesl, doradza, aby odesłano projekt do osobnej komisyi.

Na wniosek hr. Klinkowströma odczytuje minister spraw wewnętrznych telegramy bar. Manteuffla i bar. Stumma, oświadczających się za ustawą.

W rezultacie odesłała Izba panów projekt ustawy do komisyi, złożonej z 15 członków.

Bukareszt, 25 czerwca. Wczoraj rozpoczęły się konferencye reprezentantów niemiecko-austro-węgiersko-rumuńskiego stowarzyszenia kolei żelaznych, celem obrad nad kwestyami taryfowemi. Wieczór odbył się bankiet.

Bombaj, 25 czerwca. Napaść na członka komisyi, mającej na celu zaradzenie rozszerzaniu dżumy, Randa, przypisują surowym środkom, jakie Rand zarządził podczas dżumy. Zastrzelonego porucznika Dyersta, mylnie uważano za komisarza komisyi dla zapobieżenia dżumie, porucznika Lewisa, którego onegdaj wieczór również raniono wystrzałem z rewolweru. Napaści te wywołały wielkie rozdrażnienie wśród publiczności. Wyznaczono nagrodę 10.000 rupij za wykrycie sprawców zamachów. Zamachy te mają mieć styczność z pismem ulotnem, podpisanem rzekomo przez „300 milionów istot ludzkich", które obiega w Pronie i Bombaju. Pismo to napada na królowę Wiktoryę i wzywa pomocy narodów cywilizowanych dla Indyan, żyjących w niewoli.

Jubileusz królowej Wiktoryi.

Londyn, 25 czerwca. Wczorajsze przyjęcie w pałacu Buckingham u ks. Walii miało przebieg świetny. Między 1600 uczestnikami znajdowała się rodzina królewska, obcy książęta, oraz arcyks. Franciszek Ferdynand. Ks. Walii i jego małżonkę witano z entuzyazmem. Przed przyjęciem wydano obiad, w którym wzięli udział nadzwyczajni posłowie, książęta indyjscy i prezydenci ministrów dla kolonij.

Na popołudniowem przyjęciu w ambasadzie austro-węgierskiej przedstawiono arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi kilka osobistości.

Londyn, 25 czerwca. Z inicyatywy księżnej Walii wydano wczoraj 300.000 obiadów dla biednych. Księżna zjawiła się osobiście w trzech miejscach, gdzie wydawano obiady.

Windsor, 25 czerwca. Wczoraj rano lordowie admiralicyi przybyli tu i w czasie ogromnego deszczu, połączonego z burzą, udali się do królewskiego zamku, gdzie byli przyjęci na audyencyi. Prawie o tym samym czasie przybyli z Portsmouth admirałowie zagraniczni, których okręty stoją na kotwicy z zatoce Spithead. Na ich cześć odbyło się śniadanie w zamku, poczem przedstawieni zostali królowej.

Grecya i Turcya.

Konstantynopol, 25 czerwca. Rozchodzą się pogłoski, że Porta obstaje koniecznie przy tem, by nowa linia graniczna szła z biegiem rzek Salamvrii i Xerias, aż po Tyrnavos. — Koła wojskowe mają w tym kierunku wywierać presyę, aby nowa granica obejmowała także góry Karadag i port Volos.

Konstantynopol, 25 czerwca. Wczoraj przed południem odbyła się ósma narada ambasadorów, a po południu dalszy ciąg rokowań pokojowych.

Attachés wojskowi odbyli w Tophane posiedzenie, naradzając się co do nowej grecko-tureckiej granicy, następnie zaś zgromadzili się na poufną konferencyę.

Konstantynopol, 25 czerwca. Z powodu spalonych na angielskim okręcie stacyjnym ogni sztucznych, z okazyi jubileuszu królowej Wiktoryi, wybuchła w mieście ogromna panika.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 25 czerwca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	—
Zjednoczony dług w srebrze	102	—
Austryacka renta złota	123	10
4% austryacka renta (marcowa)	100	90
4% węgierska renta złota	123	30
4% węgierska renta koron.	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	954	—
Akcye kredytowe	370	25
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	45	60
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 25 czerwca. Ruble 126·87. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 6·46. Pszenica na wiosnę 8·18. Owies na wiosnę 5·70.

Wiedeń, 25 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. —·—; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 155·—; losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 371·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 404·—; Landerbank na 200 złr. 242·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 954.

Berlin, 25 czerwca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 232·75 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·60 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

L. 28303/III. 1136

Ogłoszenie.

Magistrat podaje do wiadomości, że **wyznaczony pierwotnie termin do wykupywania przedmiotów zastawionych w pokątnym zakładzie zastawniczym Izaaka Halporna pod L. 12 przy ulicy Krakowskiej przedłuża się do 31 lipca b. r.**

Zastawy wydawać się będzie za zwrotem otrzymanej pożyczki do rąk wydelegowanego urzędnika dwa razy w tygodniu, tj we wtorki i piątki od godz. 3 do 5 po południu.

Magistrat wzywa interesowanych, aby zastawione przedmioty wykupili niezawodnie w powyższym terminie, gdyż po upływie tego terminu przedmioty niewykupione przewiezione będą do składów Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 18 czerwca 1897 r.
Prezydent miasta: **J. Friedlein.**

L. 704. 1124 2 3

Konkurs.

Celem obsadzenia **4ch posad akuszerek okręgowych** w obrębie powiatu Pilznieńskiego z siedzibą w Zassowie, w Czarny, w Siedliskach i w Jodłowy, rozpisuje się niniejszy konkurs.

Akuszerki okręgowe pobierać będą z kasy Wydziału Rady powiatowej płacę w kwocie po 100 złr. rocznie, z obowiązkiem bezpłatnego niesienia pomocy położnicom, których ubóstwo stwierdzone będzie świadectwem Zwierzchności gminnej i Urzędu parafialnego.

Podania zaopatrzone w 1) świadectwo wieku, 2) świadectwo egzaminu z położnictwa i 3) świadectwo zdrowia i moralności, wnosić należy do Zarządu Rady powiatowej w Pilźnie **najpóźniej do końca lipca b. r.**

Z Zarządu Rady powiatowej
Pilzno, dnia 16 czerwca 1897 r.
Za Prezesa: **Bujnowski.**

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociągi	Kierunek
5.13 rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. miesz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociągi	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.21 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. miesz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst 4.25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.54 wieczór poc. miesz 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski